
Królak

SPORTOWIEC


Jarząbek

• 23 KWIETNIA 1952 • NR 16 • CENA 1 ZŁ •

EMIL ZATOPEK:

5 km — 14:03,0
10 km — 29:02,0
20 km — 59:51,7
Maraton — ?

CZY JESTEM FENOMENEM?

PATRZ STR. 4

WSZYSCY NA ROWERACH

PATRZ STR. 3

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

REPREZENTANCI POLSKI NA V WYŚCIG POKOJU:

1. Henryk Nadasik (CWKS) ur. 9.3.1928 startuje 3 lata, 2. Jerzy Jarząbek (Gwardia) ur. 21.7.1932 startuje 3 lata; 3. Władysław Klabiński (Gwardia) ur. 22.5.1925 startuje 5 lat; 4. Stanisław Królak (CWKS) ur. 26.1.1931 startuje 3 lata; 5. Wacław Wójcik (CWKS) ur. 19.11.1919 startuje 16 lat; 6. Wacław Wrzesiński (Kolejarz) ur. 26.8.1918 startuje 16 lat.

Drugi wyścig motocyklowy o Puchar Pokoju na torze trawiastym Woli pod Poznaniem zorganizowany przez redakcję „Głosu Wielkopolskiego" i ZS Unia zgromadził ponad 80 tys. widzów.

Ostatecznie wyścig zakończył się zwycięstwem Mielocha w czasie 16:02,2 min. przed Dragą (Górnik).

Zakończyły się w całym kraju wojewódzkie mistrzostwa bokserskie; z bardziej znanych zawodników mistrzostwa zdobyli: Warszawy — Komuda, Szczecina — Lech, Łodzi — Ścigała i Nagajski, Poznania — Kaszuba, Bydgoszczy — Niedźwiecki i Gdańska — Stefaniuk, Antkiewicz, Kudłacik, Krawczyk i Węgrzyniak.

W dalszych rozgrywkach o puchar ZMP CWKS pokonał Kolejarza 3:2. W Łodzi Włókniarz zremisował z Górnikiem 1:1. W Gdańsku miejscowi Budowlani pokonali Ogniwo 1:0. W Chorzowie Unia zremisowała z Gwardią 0:0. W Poznaniu Kolejarz przegrał z krakowskim Ogniwem 0:2. W Warszawie CWKS przegrał z Budowlanymi 0:2. W Łodzi Włókniarz zremisował z Górnikiem Radlin 1:1.

Biegi na przełaj o mistrzostwo Polski w Kaliszu:

W konkurencji juniorek 700 m — Zaczyńska (Kolejarz-Gdańsk) 2:19,5.

Kobiety — 1200 m — Gryczkówna (Stal) 4:24,6.

Jun. 1500 m — Makowski (Kolejarz-Gdańsk) — 4:38,6.

Bieg seniorów 3600 m — Graj (Gwardia-Warszawa) 11:01,2.

Na 7000 m zwyciężył Szwargot (CWKS) 24:05 przed Olesińskim (CWKS) — 24:14,4 i Szewczykiem (Włókniarz-Łódź) — 24:18,2.

W Zakopanem na Hali Kondratowej odbyły się zawody narciarskie o Memoriał Mariana Zająca. Puchar zdobył po raz drugi Kozak (AZS) przed Kowalskim (CWKS) i Gąsienicą-Danielem (Gwardia).

W Elblągu w podnoszeniu ciężarów ustanowiono rekordy Polski:

w koguciej Pośpiech (CWKS Kraków) w rwaniu 75,3 kg i w podrzucie 98,8 kg, w wadze średniej Bek (CWKS Warszawa), w trójboju 305 kg.

W wadze lekkiej Czarkowski (AZS-AWF Warszawa) pobił 3 rekordy Polski: w pięcioboju — 380 kg, w rwaniu prawą ręką — 61,3 kg oraz w podrzucie lewą ręką — 67,7 kg.

MISTRZOSTWA STOLICY

Wobec nieobecności zawodników kadry CWKS, którzy po wyczerpujących walkach Spartakiady W. P. zażywali zasłużonego odpoczynku, mistrzostwa wiele straciły na atrakcyjności i nie były właściwie [illegible] rezerw.

Ale jeżeli nawet i to weźmiemy pod uwagę, to mówiąc łagodnie, z małymi wyjątkami poziom mistrzowskich walk był bardzo przeciętny. Jasnym punktem mistrzostw była walka Karglera z Biedakiewiczem, poza tym mistrz wagi lekkiej Nowak pokazał boks w dobrym wydaniu i przemyślany sposób rozwiązywania walki.

I to są wszystkie osiągnięcia mistrzostw. Reszta finalistów, chociaż byli to zawodnicy, którzy mają w swej karierze już po kilkadziesiąt walk, naprawdę nie pokazała walk zbliżonych poziomem do dobrego boksu. Jeżeli już mówimy np. o kontrze to żaden finalista mistrzostw jeszcze jej nie potrafi. Próbki jej pokazał chyba tylko jeden Komuda, który pierwszy raz mistrzostwo Warszawy zdobył w 1927 r., a przy swoich przeszło 30 latach w tym roku zdobył je po raz czwarty, (widzimy go na zdjęciu).

SUKCES SZACHISTÓW

Od prawej: Pytlakowski, Szapiel, Śliwa, Plater w Goerlitz.

Niemieckie miasto Goerlitz, położone nad „granicą Pokoju", gdzie kończy się 5 etap Wyścigu Pokoju, było w ostatnich dniach miejscem pięknej walki szachistów Polski, Węgier i NRD. W nacechowanej niezwykłą serdecznością atmosferze odbyły się te wysoce interesujące zawody, przynoszące szereg wspaniałych pojedynków mistrzostw.

Przyjemną niespodziankę sprawiła drużyna polska, która odniosła zdecydowane zwycięstwo w trójmeczu, bijąc NRD 8,5:1,5 oraz Węgry 6:4. NRD odniosła duży sukces remisując z Węgrami 5:5.

Drużyna węgierska, która była najsilniejsza jaką Węgrzy mogą obecnie wystawić, poniosła swoją drugą po wojnie porażkę (pierwszą z szachistami ZSRR). W składzie Węgrów byli arcymistrz Szabo i sławni mistrzowie Barcza, Szilly, Benkö. Brakowało jedynie chorego Gerebena.

Wyniki tego meczu są następujące: Śliwa zremisował z Szabo, Szapiel zremisował z Barcza, Pytlakowski wygrał z Benkö, Plater zremisował z Szilly (w ten sposób w klasyfikacji olimpijskiej Polska wygrała na czterech szachownicach w stosunku 2,5:1,5).

Na pozostałych szachownicach wyniki były następujące: remisy osiągnęli Balcarek z Szilagyi, Tarnowski — Koberl, Grynfeld — Bogacs, Gadaliński wygrał z dr Astalothem, a Gawlikowski z Fiszlerem, jedynie Makarczyk uległ Bakonyi'emu.

Fot. CAF

Janicki Andrzej, najmłodszy zdobywca jednej z nagród (dla czytelników) w konkursie-plebiscycie 10-ciu najlepszych sportowców „Przeglądu Sportowego" otrzymał wielkie brawa; chciał nawet wygłosić przemówienie, ale w ostatniej chwili zawstydził się i... przyciskając piłkę do serca zbiegł do kolegów na sali.

Na zdjęciu stół prezydialny imprezy „Przeglądu Sportowego" w Domu Dziennikarza, na której 10-ciu najlepszych sportowców, wybranych przez Czytelników tego pisma, otrzymało nagrody. Wielu z mistrzów wygłosiło miłe, serdeczne, podnoszące na duchu przemówienia.

Od prawej widzimy Chyckię, Rakoczy, Andrzejka Janickiego, wiceprzewodniczącego GKKF Mineckiego, Naczelnego Redaktora „Przeglądu" Strzeleckiego, oraz pierwszą nagrodę konkursu — puchar dla najlepszego sportowca 1951 r.

Impreza urozmaicona była występami Dymszy, Rudzkiego i Wiecha.

GABINET FIGUR SPORTOWYCH

PRZEGLĄD LUBI DOWCIPY BIBLIJNE

„Przegląd Sportowy" Nr 31, pisząc o sukcesie naszych szachistów, odkrył rzecz szczególnej wagi, czytamy mianowicie, że: „Pytlakowski pokonał Absalona".

Dobry to i stary gracz ten Absalon. Według sprawozdań z biblii, walczył już ze swoim ojcem Dawidem, a pokonany, uciekł, lecz niestety, jego długie włosy zaplątały się w gałęzie drzewa, unieruchamiając Absalona...

Według sprawozdań „Przeglądu" Pytlakowski dokonał reszty, bijąc w tym samym zresztą czasie gracza węgierskiego o nazwisku Benkoe.

bas

DEPESZA DO PREZYDENTA BOLESŁAWA BIERUTA

Pływacy polscy przebywający w Moskwie na wspólnym obozie treningowym z pływakami ZSRR, Węgier i NRD przesłali do Prezydenta RP Bolesława Bieruta w dniu Jego urodzin depeszę, w której m. inn. czytamy:

„W dniu Twych urodzin nasi pływacy Petrusewicz i Gremlowski poprawili rekordy Polski, czcząc Twoją rocznicę. Przyrzekamy nie szczędzić sił i wysiłku dla dalszego podniesienia sportowego i ideologicznego pływactwa polskiego, dla chwały naszej Ludowej Ojczyzny, dla zwycięstwa pokoju na całym świecie".

Gremlowski

Podczas gdy w kraju pływacy nasi biją masowo rekordy Polski (pobito 19), przebywająca w Moskwie na obozie treningowym 4-osobowa grupa naszych pływaków (Mrozówna, Gremlowski, Petrusewicz i Tołkaczewski), nie pozostaje w tyle. Gremlowski uzyskał w niedzielę na dystansie 1500 m st. dow., wynik lepszy od rekordu Polski — 19:23,0, bijąc swój dotychczasowy rekord, ustanowiony w przeddzień w Moskwie, o 11,5 sek.

Petrusewicz płynąc na 200 m st. klas. ustanowił drugi rekord Polski 2:41,2, lepszy od poprzedniego o 4,4 sek.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

Z okazji miesiąca przyjaźni polsko-niemieckiej wyjechali do NRD piłkarze ośrodka szkoleniowego CWKS oraz młodzi teniściści.

CWKS odniósł dwa zasłużone zwycięstwa. Pierwsze z drużyną Volkspolizei w Dreźnie 3:0, oraz w Fürstenbergu z czołową drużyną ligową Motor Zwikau w stosunku 2:0, teniściści rozegrali szereg spotkań pokazowych, wychodząc z nich zwycięsko.

W Związku Radzieckim rozegrano szereg towarzyskich spotkań piłkarskich: Spartak (Moskwa) wygrał z Daugawa (Ryga) 2:0. Dynamo (Moskwa) pokonało „Lokomotiv" (Moskwa) 2:1. W Tbilisi Moskwa pokonała drużynę „Zenit" z Leningradu 3:2, w Kijowie Dynamo leningradzkie zremisowało ze swoim imiennikiem kijowskim 1:1.

W Sewastopolu otwarto letni sezon sportowy masowym biegiem na przełaj sportowców-komsomolców.

W mistrzostwach piłkarskich Rumunii na czele tabeli znajdują się drużyny bukareszteńskiego Domu Armii Rumuńskiej, Dynamo oraz Progresul z Oradea. Spotkanie dwóch ostatnich zakończyło się wygraną Dynamowców 3:1. W wyścigu kolarskim o nagrodę centralnego organu prasowego rumuńskiej partii pracy „Scanteia" na trasie Bukareszt — Ploesti — i z powrotem wygrał na finiszu Ion Ionidze przed M. Niculescu i Norhadianem.

Mistrz Europy w „jedynkach" z 1950 i 1951 r., 28-letni Duńczyk Erik Larsen zginął w katastrofie samochodowej. W ten smutny sposób stracili Duńczycy swoją największą nadzieję olimpijską.

Dwaj znani teniściści jugosłowiańscy — Branovic i Petrovic odmówili powrotu do Jugosławii z turnieju w Rzymie oświadczając, że są wrogami faszystowskiego reżimu Tito.

PRZED STARTEM W MASOWYCH WYŚCIGACH

PRZECZYTAJ RADY „SPORTOWCA"

Masowe zawody kolarskie, które poprzedzą start Wyścigu Pokoju zostaną przeprowadzone na terenie całego kraju 27 kwietnia 1952 r. W zawodach tych mogą uczestniczyć mieszkańcy wsi i miast od lat 15 i należy cie przygotowani do zawodów. Zgłoszeni do zawodów muszą się uprzednio poddać badaniom lekarskim. Dopilnowanie tego zleca się Powiatowym Komitetom Kultury Fizycznej, wykorzystując lekarzy w miastach powiatowych. O dopuszczeniu do zawodów decyduje Sekcja Kolarstwa danego Komitetu Kultury Fizycznej.

Masowe zawody kolarskie przeprowadza się w trzech następujących kategoriach:

Kat. I — dla młodzieży od lat 15 — 18 na rowerach turystycznych 10 km.

Kat. II — powyżej lat 18 na rowerach turystycznych 25 km.

Kat. III — dla startujących na rowerach wyścigowych 50 km.

W każdej kategorii zawodnicy startują ze startu wspólnego.

Trasa wyścigu z półmetkiem lub okrężną zostaje wymierzona i wyznaczona przez Sekcje Kolarstwa poszczególnych PKKF lub WKKF-ów.

W wyścigach zawodników obowiązują przepisy wyścigowe, w których jako główne wymienia się: umieszczenie numeru startowego na plecach zawodnika w sposób widoczny, zabroniona jazda za pojazdami mechanicznymi, zdjęcie numeru startowego z pleców w wypadku wycofania się zawodnika z wyścigu, pobieranie napoi w naczyniach szklanych jest zabronione, przestrzeganie ruchu kołowego itp. (Wyjątki z Regulaminu. (Materiał otrzymany z Kom. Org.).

„SPORTOWIEC" DLA UCZESTNIKÓW

Meldunki z całego kraju mówią już o bardzo licznych zgłoszeniach do masowych wyścigów. „Sportowiec" dla amatorów kolarstwa, którzy jeżdżą wprawdzie od dawna na rowerze, ale wyścig jest dla nich zupełną nowością, daje cenne wskazówki techniczne i taktyczne, korzystając z najpewniejszych źródeł fachowych:

POSTAWA SWOBODNA

Najważniejszą rzeczą jest prawidłowe siedzenie na rowerze. Na siodełku należy siedzieć niewymuszenie i wygodnie, trzymając się nieco zgiętymi rękami za kierownicę.

Dla prawidłowego siedzenia na rowerze, należy ustalić wysokość siodełka. Kolarz, siedząc na siodełku, powinien swobodnie dosięgnąć piętą wyciągniętej nogi opuszczony w dół pedał i w ten sposób ustawić siodełko.

Podczas wyścigów szosowych przy wspólnym starcie ustawienie kierownicy powinno być niższe, jednak tak ustawione, ażeby tułów kolarza miał pochylenie 20° do 25° w stosunku do poziomej części ramy. Takie położenie korpusu zapewni w czasie wyścigu możność robienia zrywów i przyśpieszeń, jak również pozwoli na dobry finisz.

Jednak w pozycji pochylonej trudno jest przejechać całą trasę wyścigu, dlatego, w czasie zmniejszania szybkości, kolarz powinien zmienić położenie korpusu i chwycić rękami za górną część kierownicy.

3 SPOSOBY

Istnieją trzy sposoby pedałowania: a) noskiem w dół, b) piętą w dół i c) kombinowane pedałowanie. Niezależnie od sposobu pedałowania, zaleca się ustawienie nogi na pedał w ten sposób, ażeby początek dużego palca nogi znajdował się nad osią pedału i był ściągnięty rzemieniem.

Spośród tych wszystkich sposobów, bezwarunkowo najbardziej skutecznym sposobem jest „noskiem w dół", gdyż wtedy osiąga się równomierne i nieprzerwane naciskanie na mechanizm obwodowy roweru.

W każdym razie podczas pedałowania nie wolno odchylać kolana w bok, ponieważ zmienia kierunek siły nacisku i prowadzi do nieproduktywnej pracy kolarza.

Po równej drodze kolarz pracuje nogami nieprzerwanie, osiągając określoną liczbę obrotów na minutę. Inny sposób polega na tym, że kolarz osiągnąwszy znaczną szybkość, wstrzymuje pracę nóg i korzysta z wolnego biegu, dając w ten sposób możność odpoczynku mięśniom nóg.

Gdy maleje szybkość, kolarz znów rozpoczyna pracę nogami, by osiągnąć właściwą szybkość.

POD GÓRĘ

Sposób jazdy pod górę zależy od stopnia wzniesienia. Pokonując niewielkie wzniesienia kolarz powinien dobrze siedzieć na siodełku i rozprężyć tułów i pas, co sprzyja lepszej pracy mięśni nóg. Przy dłuższym wzniesieniu należy pracować jednocześnie obiema nogami: jedna noga naciska na pedał, druga podnosząc się, ciągnie pedał do góry. To ułatwia pracę nóg. Przy stromym wzniesieniu kolarz powinien wykorzystać wagę własnego ciała i zastosować sposób jazdy „taneczny". W tym celu należy wstać z siodełka i przesunąć tułów do przodu.

ZRYW

Zryw stosuje się w celu osiągnięcia maksymalnej szybkości w najkrótszym czasie. Wykonanie zrywu wymaga od kolarza największego napięcia prawie wszystkich mięśni. Ażeby wykonać pełnowartościowy zryw, trzeba się podnieść z siodełka. Nogi wtedy pracują w ten sposób, że gdy prawa noga naciska na pedał, to lewa z tą samą siłą podnosi swój pedał do góry.

Wykonanie skutecznego zrywu wymaga dużego przygotowania całego organizmu kolarza, zdolności do natychmiastowej koncentracji sił fizycznych oraz dobrze rozwiniętych mięśni pleców, brzucha, pasa i rąk.

Umiejętność „siedzenia na kole" jest ważnym elementem w technice jazdy na rowerze. Stosując ten sposób, zawodnik zachowuje siły na finiszowanie.

Ażeby zmniejszyć opór powietrza przy szybkiej jeździe, zawodnik jedzie w ślad za drugim lub z boku w odległości 30 — 70 cm. Pierwszy zawodnik przyjmuje na siebie cały opór powietrza i tym samym chroni swoim ciałem kolarza, który jedzie za nim. Dzięki temu „siedzący na kole" może jechać z tą samą szybkością przy mniejszym zużyciu energii.

POD WIATR

Miejsce „siedzącego na kole" jest uwarunkowane kierunkiem wiatru. Przy wietrze w twarz najwygodniej jest „siedzieć na kółku" w jednej linii. Przy bocznym wietrze — z boku, na linii tylnego koła prowadzącego zawodnika.

Oczywiście „siedzenie na kole" możliwe jest tylko w tym wypadku, gdy prowadzący nie sprzeciwia się temu. Na przykład w wyścigach przy wspólnym starcie chętnych do stworzenia wygodnych warunków jazdy konkurentom prawie nie bywa, dlatego też „siedzący na kole" powinien uważać, by nie wpaść na koło prowadzącego, co może skończyć się upadkiem.



Przy wspólnym starcie, kolarze którzy posiadają silny zryw i szybkość, co jest niezbędne dla pomyślnej walki na finiszu, starają się zwykle na trasie zaoszczędzić siły i wtedy „siedzą na kole" prowadzącego.

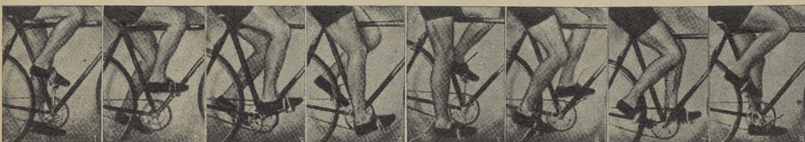
Kolarze o dużej wytrzymałości, na trudniejszych odcinkach trasy, oraz przy bocznym wietrze, stosują taktykę dużego tempa, pozbawiając odpoczynku „siedzących na ich kołach".

FINISZ

Przed rozpoczęciem finiszowania należy prawidłowo wybrać pozycję wyjściową i postarać się oderwać od masy zawodników. Jeżeli kolarz zdecydował się finiszować na „kole" przeciwnika, to powinien wybrać takiego zawodnika, który by, posiadał doświadczenie i zdolność długiego finiszowania, mógł oderwać go od grupy i doprowadzić na pozycję wyjściową do finiszu.

Jeżeli zawodnik zdecydował się finiszować pierwszy, to powinien wybrać taki moment, aby nie pociągnąć za sobą innych zawodników, którzy by mogli wyprzedzić go na finiszu.

WU-KA



CZESŁAW SOJECKI

WYWIAD SPECJALNIE DLA „SPORTOWCA"

EMIL ZATOPEK

KOŃCZY 30 LAT



Z Zatopkiem poznała mnie miła kobieta, sekretarka tygodnika sportowego „Ruch"...
Z kolei nasz przedstawiciel w Pradze dowiedział się od Zatopka, że tą kobietą jest Dana Zatopkowa, jego żona.

Z Zatopkiem albo popularnie zwanym „Emilem", spotkałem się w praskiej redakcji tygodnika sportowego: „Ruch".

Przedstawiła mi go sekretarka redakcji... żona Emila — Dana Zatopkowa, jedna z najlepszych oszczepniczek świata.

Oboje bardzo mili, a tak przyjacielsko prości, że rozmowa z nimi potoczyła się z miejsca jak by ze starymi przyjaciółmi Emil przywitał mnie uśmiechem i polskim „dzieńdobry", wyjaśniając równocześnie, że polski język „dobrze zna", bo był przecież trzy razy w Polsce — w 1947, gdy „biegał" w Warszawie, Gdańsku i Katowicach, w 1949 r., gdy startował na polskich bieżniach z okazji biegu pokoju Praga — Warszawa oraz w 1950 r., gdy występował razem z reprezentacją w lekkoatletycznym spotkaniu Polska — CSR.

Bardzo mu się w Polsce podobało.

— Co?

— Wszystko. Zapał sportowy młodzieży, serdeczne przyjęcie publiczności oraz przyjacielski duch między zawodnikami, poza tym zapał do pracy.

„Wielki Emil" w cywilu jest człowiekiem bezpośrednim, z chłopięcym uśmiechem na ustach wydaje się jeszcze młodszym niż jest w rzeczywistości. (We wrześniu Zatopek będzie miał 30 lat). Mówi prosto, akcentem morawskim, pochodzi bowiem z Koprzewnicy koło Ostrawy.

WIĘCEJ TRENUJE

— Ludzie często patrzą na mnie, jak na Bóg wie jakiego fenomena, sądzą mnie właściwie według tego co czasem piszą o mnie w prasie, uważają mnie za sławnego, wielkiego człowieka. Mnie się wydaje, że nic nie zmieniłem się od czasu pierwszego mojego rekordu. Różniłem się tylko tym od innych, że trenowałem więcej niż inni, że byłem bardziej uparty, że może więcej byłem zakochany w sporcie od swoich kolegów klubowych, ale też początki moje były też o wiele cięższe od innych, którzy byli zdolniejsi ode mnie.

Zauważcie tylko, że pierwszy mój rekord uzyskałem po 3-letniej wielkiej, uciążliwej pracy.

Nie uwierzycie po prostu co znaczy systematyczna praca. Początkowo pociągała mnie romantyczna strona sportu. Zawody były dla mnie jakby wielką przygodą, a później opanowała mnie żądza sławy, chciałem by o mnie pisano w prasie, chciałem być pierwszy, chciałem zwyciężać.

ZROZUMIAŁEM SEDNO SPORTU

W końcu jednak zrozumiałem właściwe znaczenie sportu, uświadomiłem sobie wielkie znaczenie w wychowaniu człowieka i jego wpływ na rozwój fizyczny i duchowy człowieka.

W jaki sposób moje doświadczenia przyczyniają się do rozwoju wychowania fizycznego w Czechosłowacji?

Uzyskane wyniki oraz sukcesy w międzynarodowych spotkaniach dodają naszej młodzieży bodźca do treningów, wywołując zdrową ambicję. Jak mi tylko czas pozwala idę do naszej młodzieży, muszę powiedzieć, że dobrze się wśród niej czuję i chodzę tam chętnie. Odwiedzam organizacje młodzieżowe, szkoły górnicze, chodzę do fabryk między robotników - sportowców, oraz biorę udział we wszystkich zawodach lekkoatletycznych.

Dzielę się swoimi doświadczeniami z zawodów, trenuję, instruuję, uświadamiam młodzież jak na sport patrzą się postępowi sportowcy z krajów demokracji ludowej i o tym, jak handlują sportem na zachodzie.

MÓWIĘ O ZSRR

Równocześnie opowiadam im także o sporcie radzieckim, oraz dzielę się doświadczeniami i wspomnieniami ze swoich dwukrotnych występów w ZSRR.

— Jak przygotowuję się do ważnych zawodów?

— Jeśli mam jakieś trudne zawody, przede wszystkim odrzucam wszystkie towarzyskie spotkania. Jakieś 14 dni przed zawodami najchętniej jestem sam, gdyż wszystkie moje myśli chcę skoncentrować na treningu i myślę nad tym, jak to zrobić, aby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki.

— Jak pan przygotowuje się do Olimpiady?

Czytajcie w najbliższym numerze „Sportowca" — „Moi przeciwnicy w Helsinkach".

CZECHOSŁOWACY



Praga, w kwietniu

Czechosłowaccy kolarze przygotowują się z wielką starannością do Wyścigu Pokoju.

Kolarze są pierwszymi sportowcami CSR, którzy korzystają z nowourządzonego obozu treningowego, w pięknym starym zamku w Brandysie nad Orlicą.

Wielkie i jasne pokoje zamkowe zaopatrzone zostały we wszelkie urządzenia jakie mogą być potrzebne sportowcom. Tak

Veverka wygrywa z młodym zawodnikiem CSR Bedakiem...

NRD — GROZNY KONKURENT





Po treningu kolarze niemieckiej kadry, przygotowujący się do Wyścigu Pokoju pokrzepiają się łykiem lemoniady. Na lewo Gallinge częstuje Gleiniga. Trener Schiffner przygląda się swoim pupilom. Na drugim planie Kirchof.





PRZYGOTOWUJĄ SIĘ

więc nie brakowało im niczego, oprócz pogody...

Kierownikami obozu treningowego byli Z. Kowanda, L. Brużka i J. Konarek. W obozie przygotowywali się następujący zawodnicy: Vesely, Svoboda, Knieżourek, Nesl, Malek, Nachtigal, Skorzepa, Pericz Veverka, Kirch, Czimo, Puklicky, Krejczu, Javorka, Bietak, Melecky, Frycz, Cisarz, Kunesz, Menschy, Szvejda, Koucky i Ondraczek.



Trener Konarek poznaje zawodników z trasą czekającego treningu. Czwarty od prawej popularny kolarz Jan Vesely.

NIM NACISNĄ



Dwie minuty przed nim Królak, dwie za nim — Wrzesiński. Dogonić Królaka, uciec przed Wrzesińskim — oto o czym myśli w tej chwili Drążkowski, startując do samotnej próby na szybkość na trasie 60 km.



19-letni Grzegorz Chwiendacz (Górnik — kadra), którego widzimy tu na starcie IV eliminacji, jest obok Drążkowskiego, Łasaka i Jarząbka najmłodszym uczestnikiem kadry.

„PRZEGLĄD SPORTOWY"

...„Celem eliminacji było wyłonienie spośród wszystkich naszych czołowych kolarzy 12 najlepszych zawodników, którzy pozostaną na obozie i z których będzie wybrana reprezentacyjna szóstka na Wyścig Pokoju. Organizując eliminacje otwarte dla wszystkich kolarzy, którzy się zgłoszą, dano okazję zawodnikom, którzy nie byli na obozach Sekcji Kolarstwa GKKF — zakwalifikowania się do czołowej dwunastki.

Zrzeszenia wiedziały o wyścigach eliminacyjnych już od kilku miesięcy, miały więc czas przygotować swych zawodników. O przygotowaniach tych wiele mówiono, jednak fakty wykazały, że nie były one prowadzone we właściwy sposób. Okazało się, że obozy poszczególnych zrzeszeń trwały bardzo krótko, a niektóre zrzeszenia, jak np. Włókniarz, w ogóle nie zorganizowały obozu.

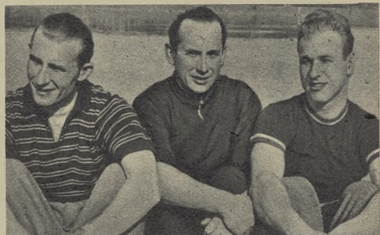
Większość kolarzy zrzeszeniowych stanęła do eliminacji albo zupełnie nieprzygotowana, albo bardzo słabo. Z 52 kolarzy zrzeszeń, ledwie kilku stawiało jaki taki opór zawodnikom z obozu kadry, ostatecznie jednak ani jeden z nich nie zakwalifikował się do czołowej dwunastki, która pozostała w tym samym składzie jak na poprzednim obozie..."

...„Drugim z kolei elementem obok złej pracy zrzeszeń, który ostatecznie przesądził o pełnym sukcesie kadrowiczów, był fakt, że stanowili oni zwarty, jednolity kolektyw, że pojechali z nastawieniem wzajemnej współpracy i pomocy.

Takie nastawienie kadrowiczów przez trenera — w zasadzie niesłuszne o czym napiszemy dalej — miało tę dobrą stronę, że obozowicze pokazali przemyślaną taktykę jazdy zespołowej, która dotychczas stanowiła naszą słabą stronę w międzynarodowych imprezach kolarskich, a którą zdołano im wpoić podczas treningów na obozie..."

„SPORT"

...„Wyścig Pokoju jest największą amatorską imprezą światową, imprezą nacechowaną, specyficznym duchem przyjaźni i atmosferą szczególnie szlachetnej rywalizacji sportowej... Taką powinna była być temperatura uczuć w eliminacji do tego wyścigu. Tymczasem w Wrocławiu nie wyczuwało się nawet cienia takiej atmosfery. Przeciwnie, panował rzadko w polskim sporcie spotykany antagonizm, niezdrowa konkurencja dwóch zaciekle zwalczających się wzajemnie obozów.



Wacław Wójcik (CWKS kadra), Wacław Wrzesiński (Kolejarz — kadra) i Władysław Klabiński (Gwardia — kadra).



III eliminacja. Pogoń za czołówką, która uzyskała już około 3 minut przewagi. Pierwszy od lewej — Kapiak, obok — Jarząbek, Ulik, Nowoczek, Jarzyna, Kuś, Sałyga i Melon. Z tyłu na motorze, trener państwowy — Wisznicki.

Po jednej stronie barykady znaleźli się: kadrowicze, kier. sekcji kolarskiej GKKF Manczarski plus trenerzy kadry, z Wisznickim i Kudertem na czele. Po drugiej: zrzeszeniowcy, ich trenerzy i kierownicy sekcji kolarskich zrzeszeń. Nie znalazł się ten trzeci, który by pokusił się o zniesienie tej barykady, o wyprostowanie skrzywionej linii eliminacji, nikt z GKKF, nikt z WKKF, nikt z kierowników sekcji kolarskich zrzeszeń ani nikt z trenerów.

..„Z szeregu „przedmiotów" kadrowicze i trenerzy zdali egzamin na piątkę, na bardzo dobrze, np. z kondycji, która jest znakomita, z wytrzymałości, z szybkości, z opanowania taktyki jazdy, z prawie wszystkich „przedmiotów", że tak powiemy fizyczno - sportowych. Gorzej znacznie było z egzaminem z „przedmiotów" **moralno-sportowych..."**

„TRYBUNA LUDU"

...„Wydaje się, że w roku przyszłym należy po dokładnym sklasyfikowaniu zawodników na podstawie całego sezonu, stworzyć dwa ośrodki treningowe po 16 kolarzy każdy (jeden trener w jednym ośrodku nie dałby rady), a następnie, po okresie przygotowań urządzić eliminacje. Byłaby to doskonała okazja do współzawodnictwa tak między trenerami jak i zawodnikami, a jednocześnie mielibyśmy do dyspozycji większą ilość dobrze przygotowanych zawodników.

A teraz przejdźmy do tych dwunastu, którzy zakwalifikowali się na obóz. Co oni zyskali, na jakim odcinku zanotować trzeba największy postęp"

PEDAŁY W WIELKIM WYŚCIGU



Fot. CAF

Zwarta grupa kolarzy na trasie I eliminacji (113 km). Prowadzący Hadasik przybył na metę 4-ty, w dziesięć sekund za zwycięzcą tego wyścigu Wójcikiem (2:51,25).



Najlepsi ze starej i młodej gwardii: zwycięzca czterech eliminacji Tadeusz Drążkowski (Gwardia — kadra) i zdobywca drugiego miejsca Wacław Wójcik (CWKS — kadra).



Przygotowania przed startem do III eliminacji (100 km). Wrzesiński (Kolejarz — kadra), który na metę tego wyścigu przyszedł w jednakowym czasie (2:35,32) wraz z ośmioma kolegami z kadry, poddaje się ostatnim zabiegom.

Odpowiedź jest prosta. Dwunastka kadrowiczów, wykazując zrozumienie jazdy zespołowej dowiodła, że nauki ubiegłych lat nie zostały zapomniane, że w roku bieżącym nasi reprezentanci wystartują do Wyścigu Pokoju jako zwarty, ożywiony jednym duchem i mający przed sobą jeden cel, kolektyw.

O wartości jazdy zespołowej mogli się w toku eliminacji przekonać najmłodsi kolarze kadry: Jarząbek, Łasak i Drążkowski. Kiedy w drugim dniu, zgodnie ze wskazówkami kierownictwa, zainicjowali oni ucieczkę, by nadrobić stracony w I eliminacji czas, reszta kolegów nie goniła ich, chociaż np. Wrzesiński czy Wójcik to przecież specjaliści od pogoni za uciekającymi, a przeciwnie, zwalniała tempo, uniemożliwiając zawodnikom spoza kadry wszelkie próby poderwania się do wyścigu. I wtedy właśnie, odrabiając stracony w I eliminacji czas, młodzi gwardziści nie na teoretycznym wykładzie, lecz w trakcie walki na szosie przekonali się jak wielkie znaczenie ma jazda zespołowa, jaką potęgą jest na szosie zespół, walczący zawsze z przewagą nad indywidualistami.

Walki eliminacyjne wykazały również dobre przygotowanie kondycyjne kolarzy kadry. Po czterech dniach trudnych prób zachowali oni świeżość, nie wykazywali większego zmęczenia. Wyniki przez nich uzyskane świadczą dalej o pewnej nieznacznej, ale wyraźnej poprawie formy w porównaniu z ubiegłymi latami. Przeciętna szybkość czterech eliminacji, rozegranych na łącznym dystansie 443 km, wyniosła 38,4 km na godz. Jest to już zupełnie dobra przeciętna..."

JESZCZE DWA SŁOWA

Eliminacje wrocławskie dowiodły m. in., że wybór kolarzy na obozy przygotowawcze organizowane przez GKKF był słuszny. Doceniamy w pełni handicap tej dwunastki uzyskany w doskonale pod każdym względem zorganizowanych obozach. Niemniej, spośród kolarzy-zrzeszeniowców, tylko niewielu (jak Kapiak, Nowoczek, Jarzyna, Ulik), w tych samych warunkach trenując, mogłoby poważniej zagrozić członkom kadry.

Zgadzamy się z opinią, że nierówny start (rozmaite przygotowanie kadry i zrzeszeniowców) zniekształcił do pewnego stopnia obraz czołówki naszych kolarzy. Zakładamy jednak, że nawet przy równym starcie — wybór szóstki najlepszych nie uległby zmianie.

Źle się stało, iż współzawodnictwo możliwe było do przeprowadzenia podczas eliminacji jedynie między zwartą grupą kadrowiczów a niescementowaną resztą zawodników zrzeszeń. O ileż więcej przyniosłoby korzyści współzawodnictwo pomiędzy dwoma, oddzielnie i w tych samych warunkach, trenującymi grupami oraz ich trenerami?

Trener państwowy Wisznicki wykazał — jakkolwiek krytykowalibyśmy jego „ambicje" — że potrafi wytrenować jazdę zespołową. Zajęcie pierwszych dwunastu miejsc przez dwunastu jego chłopców pozwala mieć nadzieję, że w walce na trasie Wyścigu, tych zespołowych walorów nie zatracimy.

Trasa Wyścigu Pokoju



Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa — duma stolicy Polski, gdzie w błyskawicznym tempie wyrastają wspaniałe domy mieszkalne.

WARSZAWA START



Polska Ludowa odrabia wiekowe zaległości kapitalistycznej gospodarki. Łódź — czy wiecie, że miasto Łódź nie miało urządzeń umożliwiających dopływ wody? Otrzyma ją z Pilicy, skąd przypłynie do miasta kilkunastokilometrowym rurociągiem. Wielka ta inwestycja, wymagająca ogromnych funduszy i nie mniejszego wkładu pracy — zakończona będzie jeszcze w tym roku.

ŁÓDŹ



KATOWICE

Śródmieście Wrocławia.



Hala Ludowa w której mieści się ponad 25.000 widzów.

WROCŁAW



Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewohl z premierem Józefem Cyrankiewiczem podczas manifestacji w Zgorzelcu w dzień podpisania układu ustalającego granice między Polską Ludową a NRD — granicę pokoju.

ZGORZELEC



Jest piękny, pogodny ranek. Na szosie Wolskiej, niedaleko Jelonek, skąd co chwilę dochodzą odgłosy budowy nowego osiedla, zebrały się tłumy mieszkańców stolicy. Kolarze w różnobarwnych koszulkach stoją oparci o rowery. Zamyślone, poważne czoła nie świadczą bynajmniej, że wybierają się na wycieczkę za miasto, na Bielany, ale trochę dalej... Do Pragi przez Berlin.

Uwaga! W tej chwili starter w białej czapce opuścił energicznie chorągiewkę. Start!

— Stop, zaraz, zaraz, przecież Wyścig Pokoju rozpoczyna się dopiero 30 kwietnia — wykrzykną niektórzy, zdziwieni Czytelnicy.

— Tak — zgadzamy się. — Ale na razie, zanim wyruszą zawodnicy, trasę przebędą... Czytelnicy „Sportowca" wraz z redakcją. Spieszymy czym prędzej z odpowiedzią na drugie niewątpliwe pytanie, zaczynające się od słów: poco.

— Jedziemy zwiedzić trasę, którą za dwa tygodnie oglądać będą nasi zawodnicy.

My tu zagadaliśmy się, a tymczasem większość Czytelników jest już na pewno gdzieś koło Grójca. Za późno ich jednak gonić. Dopóki więc nie wrócą, przejdziemy się spacerkiem po Warszawie, aby następnego dnia wyruszyć do II etapu.

NA TRASIE

— Cóż, Warszawę, wydaje nam się, wszyscy znamy. Ale spójrzmy na nią oczami np. Vesely'ego który w stolicy był równo przed rokiem. Nie pozna na pewno Marszałkowskiej, wzrokiem będzie szukał wąskiej ulicy i parterowych domków, a zobaczy 6-piętrowe gmachy i szeroką arterię. A w Al. Jerozolimskich CDT i wiele, wiele innych obiektów. A za rok? Za rok ujrzy pierwsze piętra wspaniałego Pałacu Nauki i Kultury, dar Związku Radzieckiego dla narodu polskiego.

ŁÓDŹ. Miasto przemysłu włókienniczego, a w Planie 6-letnim i metalowego. Miasto, które na wieść o rewolucji 1905 r. w Rosji po raz pierwszy wystąpiło zbrojnie przeciw zaborcom i przeciw własnym wyzyskiwaczom. Lenin, mówiąc o walkach robotników łódzkich określił je jako pierwsze zorganizowane wystąpienie proletariatu; miasto, gdzie pracowali towarzysze Nowotko i Bierut.

Kapitalistyczni potentaci przemysłowi nie dbali o warunki bytowe mieszkańców. Wiekowe zaniedbania odrabia dopiero władza ludowa. Za kilka miesięcy Łódź połączona będzie z Pilicą. Miasto otrzyma wodę.

Minęliśmy robotniczą Łódź. Na drogowskazach: Katowice 160 km. Zaczynają się małe wzniesienia. Przed miastem widać już charakterystyczne hałdy. Jesteśmy w **KATOWICACH**. Jeszcze 50 lat temu było tu tylko 30.000 mieszkańców. Dziś jest ponad 130.000.

Górnicy Zagłębia pamiętają czasy, gdy właścicielami kopalń byli Harrimanowie, kiedy musieli z siebie wyciskać ostatni pot, żeby móc wyżyć.

Obecnie jest inaczej. Przebudowuje się sztolnie, elektrowozy zastępują konne wózki. Karta Górnicza gwarantuje należną wysoką, uprzywilejowaną pozycję dla zawodu górniczego.

Co przed wojną było nie do pomyślenia, dziś staje się rzeczywistością.

Miasto, choć nie przedstawia wartości zabytkowej, oznacza się jednak szerokim rozplanowaniem architektonicznym i nowoczesnymi budowlami, jak np. gmach kuratorium szkolnego, teatr im. Wyspiańskiego.

W Katowicach nie zabawimy długo. Jedziemy górskimi szosami do piastowskiego **WROCŁAWIA**, miasta odzyskanego, za którym setki lat tęsknił naród polski. Z ulicy Świerczewskiego skręcamy w Stalingradzką, zostawiając po lewej stronie biały budynek Opery i jesteśmy już na Rynku tego niezwykle rozległego (126 km²) miasta.

Tu Warszawianie będą się chcieli zatrzymać dłużej. Obejrzą z pietyzmem restaurowany średniowieczny ratusz. A kiedy zobaczą wąskie kamieniczki na pewno pomyślą: takie same jak na Krakowskim Przedmieściu. Wspomną, że miastem tym wzruszali się Kołłątaj, Słowacki, Wyspiański, Pol.

Z Wrocławia, miasta pierwszego kongresu intelektualistów, walczących o pokój, dojeżdżamy przez malownicze okolice Karkonoszy do Zgorzelca, gdzie podpisany został układ ustalający granicę między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Tu, w Domu Kultury, premier NRD, Otto Grotewohl powiedział:

„Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, ponieważ pokój między naszymi narodami jest warunkiem pokoju w Europie".

Czwarty etap kończy się na terenie NRD — w Görlitz.

Za tydzień ruszamy w dalszą drogę.

A. BRON.



Na starcie do I eliminacji we Wrocławiu. Na zdjęciu: Kapiak (33), Liszkiewicz (15), Wiśniewski (41) Weglenda (98), Wrzesiński (20).

NARODZINY WIELKIEGO TATERNICTWA

Wędrówki Chałubińskiego

W roczniku Tow. Karp. z r. 1879 zasługuje jeszcze na uwagę artykuł inż. Wiktora Lorenza, w którym ten zebrał bardzo sumiennie opisy znanych wówczas przełęczy tatrzańskich. Uderza tylko, że zlekceważył tam (zupełnie niesłusznie) Przełęcz pod Chłopkiem, pisząc o niej, że „jest tak łatwa jak Polski Grzebień".

Chodzi tu o głębokie wcięcie widoczne znad brzegu Morskiego Oka, w grani Mięguszowieckiej. Stanowi ta przełęcz najlepsze i najkrótsze połączenie północy z południem, a w szczególności kotliny Morskiego Oka z Doliną Mięguszowiecką. Od południa wychodzi się na nią spacerową ścieżką, ale od północy opada ona stromymi ścianami ku Morskiemu Oku. Zejście ku północy odbywa się zrazu wąską galeryjką, wiodącą nad przepaścią. Wrócił się stamtąd niejeden turysta, nienawykły do podobnego widoku.

Polska nazwa przełęczy pochodzi od filara skalnego wysokości kilkunastu metrów, który z dala jest widoczny. Jest to ów „chłopek". Niemiecka nazwa „Przełęcz Kłusownicza" (Wilderer Joch) świadczy, że posługiwali się tym przejściem z dawna strzelcy, przenosząc upolowaną w węgierskich Tatrach zwierzynę na stronę polską.



Wspaniały krajobraz Morskiego Oka. Na prawo Mnich, dalej Cubryna, Mięguszowieckie Szczyty, z widoczną pod Mięguszowieckim Środkowym — Przełęczą Pod Chłopkiem.

TURA SZALEŃSTWA...

Walery Eljasz pisze o niej w swym Przewodniku, (wyd. 1896), że zaleca ją tylko dla takich, co umieją się spuszczać po urwistych turniach, z zupełną obojętnością na przepaście, a są tam już wówczas żelazne klamry i łańcuchy. Na Węgrzech (wedł. Eljasza) określa się ją jako turę szaleńczą (Bravourtour).

Karol Buls w artykule „Z Tatr" (Pam. Twa Tatrz.) r. 1883, opisuje „okropności" zejścia z tej przełęczy do Morskiego Oka, a ks. Stolarczyk (Pam. Twa Tatrz. r. 1876) pisze, że przełęcz tę do najniebezpieczniejszych zaliczyć należy.

Lorenz na pewno nie znał tego przejścia w r. 1875, gdy próbował przechodzić koło Żabiego Konia, a prawdopodobnie nie znał przełęczy Mięguszowieckiej, gdy publikował artykuł w r. 1879.

Pojęcia o trudnościach uległy od owych czasów radykalnej zmianie. Ale jedno jest pewne: kto nie może spokojnie patrzeć w przepaść u swych stóp, nie powinien próbować tego przejścia.



Widok z Grani Łomnickiej na Pięć Stawów Spiskich. W dole widać najwyżej położone schronisko w Tatrach — im. Tergiego.

SPECJALIŚCI CHAŁUBIŃSKIEGO

W roku 1877 powtarza dr Janota wyjście na Lodowy. Tego samego roku Wiktor Lorenz schodzi z Gerlacha do Doliny Batyżowieckiej. W tym samym czasie dr Bronisław Rejchman (r. 1877) opisuje „Wycieczkę do Morskiego Oka przez Przełęcz Mięguszowiecką".

W opowiadaniu tym uwypukla się postać prof. Chałubińskiego, uznanie, jakie wszyscy mają dla niego, jego ukochanie gór i ludu góralskiego.

Według Rejchmana Chałubiński dlatego wodzi z sobą tylu górali, gdyż lubi otaczać się „specjalistami". Ma zatem specjalistę od muzyki (Sabała), ale także — od noszenia namiotu i reperacji butów. Z początku razi Rejchmana dzika nieharmonijna muzyka Sabały. Z czasem staje się dla niej bardziej wyrozumiały.

W Pam. Twa Tatrzańskiego t. IV z r. 1879 pomieścił prof. Chałubiński jedyną opowieść o swych wycieczkach tatrzańskich. („Sześć dni w górach"). Z jego słów bije szczerość, głęboka prostota serca, przywiązanie do gór i lubowanie się w życiu górskim. Wycieczki jego nie mają ustalonego celu. Idzie w góry, po prostu, aby w nich być. Wyjście na ten, czy ów szczyt, czy przełęcz, zależy często od przypadku. Wysoko ceni przewodnika - górala i zawierza mu się ufnie. Nie brak w tych wspomnieniach humoru.

Pewnego razu oczekiwał w Dolinie Wielickiej na dwóch przewodników Tatara i Roja. Przybyli oni ok. 11-tej w nocy, gdy wszyscy przy ognisku spali lub drzemali. Obok namiotu profesora spał bosy góral, przykryty gunią. Jeden z przybyłych odezwał się, patrząc na śpiącego:

— Patrzaj no Wojtek, toż to pięty Maćkowe.

Zaciekawiony Chałubiński wysunął się z namiotu i zapytał po czym poznał pięty Maćka. Na to drugi góral prędko odpowiedział:

— A dyć to jego szwagier.

Rozprawka Chałubińskiego, której tytuł tu podajemy, obejmuje wyjście na Gerlach, Wysoką i Rysy, a z dawniejszych przejście Przełęczy Żelaznych Wrót i pierwsze przejście Koziej Przełączki.

CIĄGLE NOWE DROGI

Wyjście Chałubińskiego z r. 1878 na Kołowy Szczyt uchodziło długi czas za pierwsze. Nowsze badania naprowadziły na przypuszczenie, że zdobycia tego szczytu dokonał jeszcze Staszic (a nie Lodowego, jak sądzono dawniej).

W tymże r. 1878 powtarza Chałubiński z dr Kruszyńskim zejście Lorenza z Gerlachu do Doliny Batyżowieckiej. Spuszczanie się tym ponurym, stromym, lejowatym żlebem musiało robić — zwłaszcza w owych czasach — głębokie wrażenie.

Jan Gwalbert Pawlikowski wychodzi nową, imponującą drogą przez północne stromizny, na Łomnicę. Wychodzi następnie na

NARODZINY WIELKIEGO TATERNICTWA

Kiezmarski i sądzi, że jest pierwszym zdobywcą tego wierzchołka. Doznaje rozczarowania, znalazłszy na szczycie flaszkę, a w niej bilet, na którym nazwiska turysty było zatarte. Pozostało czytelne jedynie nazwisko przewodnika Spitzkopfa i rok 1877. Znacznie później ujawniono, że pierwszym na tym szczycie był Polak, prawie 20 lat wcześniej.

Wycieczkę tę opisał barwnie Pawlikowski w Pam. Twa Tatrzańskiego z r. 1879. Uderza w niej stosunkowo dokładnie oznaczona droga. Radzi używać kierpców góralskich zamiast butów, gdy lepiej trzymają się skały. Trzeba zaznaczyć, że trzewiczki turystyczne do wspinaczek nie były jeszcze znane.

Szczyt Kieżmarski przypomina Pawlikowskiemu orła rzymskiego bez głowy. Piękne są tam spostrzeżenia o grze mgieł, którą turyści podziwiali (z konieczności oczekiwania) przez dwa dni.

W tym czasie Walery Eljasz dokonuje wielu wycieczek, żyje w górach życiem „nadziemskim", rozkoszuje się tym życiem i pozostawia wiele plastycznych opisów. W Pam. Twa Tatrz. z r. 1878 znajduje się wspomnienie wycieczki do Czeskiego Stawu.

GÓRSKI PIES...

Opowiada, że gospodarz schroniska w Roztoce miał psa, którego używał jako gońca. Przywiązywał mu kartkę do obroży i oddawał w powietrze strzał z rewolweru. Pies puszczał się biegiem do domu gospodarza w Poroninie, odległego o 20 km. Tam odczytywano kartkę i posyłano do Roztoki furką, co było potrzebne, a wraz z tym — psa.

W Jahrb. des Schweizer Alpen Clubs za r. 1875-76 str. 334, podaje jakiś v. Fellenberg, ze swej podróży po Tatrach, że niedźwiedzie i kozice schodzą z gór do lasów, gdzie się na nie poluje z psami!!

Z wyjścia na Łomnicę, zapamiętał miejsce, które nazywa „odwrotem klechy". Według niego, miał się stamtąd wrócić jakiś „galicyjski biskup".

Niewątpliwie chodzi to o miejsce, znane pod nazwą „Płaczka Emriczy'ego", od ewangelickiego pastora, który stąd się wrócił, zaniechawszy wyjścia na szczyt.

Mówi o tym zarówno W. Eljasz w swym Przewodniku (r. 1900 str. 196), jak i najnowszy Przewodnik czeski Kroutil i Gellner „Vysoke Tatry" (r. 1947 II t.).

V. Fellenberg słyszał, że gdzieś dzwoniono!

Ciekawą wycieczkę odbył R. Pinder w r. 1878, przechodząc z Dol. Wielickiej, przez Polski Grzebień i Rohatkę, do Dol. Zimnej Wody. Rohatka, najwyższa przełęcz w Tatrach, schowana śród stromych, skalnych ścian, wywarła na nim głębokie wrażenie, które opisał w Pam. Węg. Tow. z r. 1879.

Opisy węgierskich i niemieckich turystów z owego okresu, dotyczą przeważnie przejść dolin i przełęczy. Jeśli się nie chodzi w celach naukowych, chodzi się „dla widoku".

Dr Serseviczy zawraca spod Rysów, bo nie ma nadziei na widok. Podobnie postąpiła Steczkowska, autorka „Obrazków z podróży do Tatrów i Pienin", wydanych w r. 1858. Pisze ona o swej wycieczce na Krywań: „Wdzierać się dalej na góry, bez żadnej nadziei rozległego stamtąd widoku... byłoby nierozsądkiem".

Ale A. Lanszky, który szedł z kilkoma turystami na Rysy, odłącza się od towarzystwa, skoro zrezygnowano z dalszej drogi. Idzie dalej sam, niebaczny na złą pogodę i osiąga szczyt. Dogonił go wysłany przez towarzyszy przewodnik.

c.d.n.



Najniższe zagłębienie — przełęcz Zachodnich Żelaznych Wrót. Przed nami górne piętro słynnej doliny Złomisk, którędy wiodą popularne szlaki taternickie od i do Popradzkiego Stawu.

KERES ZWYCIĘŻA



Keres zwycięzca turnieju w Budapeszcie.

Dnia 2 kwietnia br., zakończył się wielki międzynarodowy turniej szachowy, poświęcony pamięci znakomitego węgierskiego arcymistrza Gezy Maróczego. Jak to już podawaliśmy turniej był bardzo silnie obesłany, a między zawodnikami nie brakło przedstawicieli Związku Radzieckiego z mistrzem świata Botwinnikiem i mistrzem ZSRR Keresem. Tak jak przewidywaliśmy zwycięstwo odniósł Paweł Keres, uzyskując 12 i pół p. z 17 partii. Keres znajduje się w dużej formie, począwszy od Szczawna Zdroju w roku 1950 odniósł on cztery cenne zwycięstwa zdobywając I nagrodę w Szczawnie, dwa razy pod rząd champlonat ZSRR w Moskwie i teraz turniej w Budapeszcie.

Podobnie, jak w poprzednich turniejach zwycięstwo odniósł dopiero na finiszu, uzyskał on 4 p. w ostatnich pięciu rundach. Przez długi czas prowadził w turnieju młody Heller, jeden z najsilniejszych obecnie zawodników radzieckich. Podobnie, jak w ostatnim championacie bardziej rutynowany Keres zdołał wyprzedzić konkurenta dopiero w ostatniej rundzie. Heller gra ostro bezkompromisowo, jest on pomysłowym kombinacyjnym graczem, o czym świadczy zdobycie I nagrody za piękność, za rzeczywiście kapitalną partię, z Gerebenem. Heller uzyskał 12 p.

Trzecią nagrodę podzieliło konsorcjum arcymistrzów, w skład którego wchodzą mistrz świata Botwinnik, Smysłow i Stahlberg po 11 i pół p. A więc w pierwszej piątce znalazło się czterech reprezentantów ZSRR, dziś pierwszej potęgi szachowej świata. Botwinnik grał dobrze i równo i zdaje się wracać zwolna do dawnej formy. Smysłow po słabym starcie zaimponował wynikiem w drugiej połowie turnieju. Stahlberg, Szwecja, przez długi czas był jedynym niepokonanym zawodnikiem turnieju, ostatecznie przegrał on dwie partie z Szabó i w ostatniej rundzie z Benkö, co pozbawiło go trzeciej nagrody, a może nawet i dzielenia drugiej z Hellerem. Jest to jeden z najlepszych wyników tego silnego zawodnika.

Szóstą nagrodę otrzymał węgierski arcymistrz Szabó 10½ p. Szabó grał w tym turnieju nierówno, obok pięknych osiągnięć, jak wygrana z Keresem i Stahlbergiem ma on na swym koncie przegrane z ostatnimi w tabeli jak z naszym Śliwą, Kottnauerem i Troianescu. Kolejność dalszych uczestników była następująca: 7—8 Petrosjan, ZSRR i Pilnik, Argentyna po 9½ p. 9. O'Kelly, Belgia 9 p. 10. Benkö, Węgry 8½ p. 11—12. Barcza i Szily, obaj Węgry po 8 p. 13—14. Golombek i Kottnauer po 7 p. 15. Gereben, Węgry 6 p. 16. dr Troianescu, Rumunia 5½ p. 17. Bogdan Śliwa, Polska 5½ p. 18. Platz, NRD 2 p.

A teraz parę słów o wyniku mistrza Polski Śliwy. Przede wszystkim należy bezstronnie stwierdzić, że wynik nie jest zły, choć również o sukcesie nie można mówić. Nasz reprezentant dał z siebie wszystko, co było możliwe, ale nie łudźmy się, turniej był bardzo silny i aby w takim zespole uzyskać jakiś poważniejszy sukces, trzeba nabrać rutyny turniejowej, grać wiele w silnych turniejach, nauczyć się techniki i taktyki. I tego brakowało naszemu zawodnikowi. Wiedzieć kiedy i z kim grać na wygraną, kiedy przyjąć ofiarowywane remis, kiedy odłożyć partię, kiedy skomplikować grę zakładając, że przeciwnik jest przynajmniej tak zdolny, jak my — oto problemy, które przede wszystkim rozwiązuje praktyka turniejowa.

Tym niemniej Śliwa rekomenduje się kilkoma znacznymi pozycjami. Przypomnijmy jego punkty: wygrane z arcymistrzem Szabó, niezwykle cenny punkt z Gerebenem, Benkö, również wartościowy punkt, oraz z Platzem. Ponadto dwa remis z Barczą i Troianescu, przy czym remis z Barczą należy do dobrych osiągnięć.

Czerwone i Czarne

Ceny biletów w Mediolanie były bardzo wygórowane. Miejsce koło ringu kosztowało więcej niż wynosi tygodniowy zarobek robotnika włoskiego, a dalsze miejsca na betonowych trybunach były tak niewygodne, a widoczność tak znikoma, że mimo cen nieco niższych, stale świeciły pustkami.

Przyjezdnym ekipom wydano 2 rodzaje biletów, dla dziennikarzy i sędziów koło ringu, a dla zawodników i trenerów, dalekie na betonie.

Nie pomagało zwracanie się do organizatorów i tłumaczenie, że zawodnik może się przeziębić, bezpośrednio po walce siadając na betonie, skąd zresztą nic nie zobaczy.

Organizatorzy pozostawali niewzruszeni twierdząc, że miejsca koło ringu są „zbyt drogie dla zawodników i trenerów" i jeśli ich nie stać na kupno drogich biletów, to winni się zadowolić otrzymanymi.

*

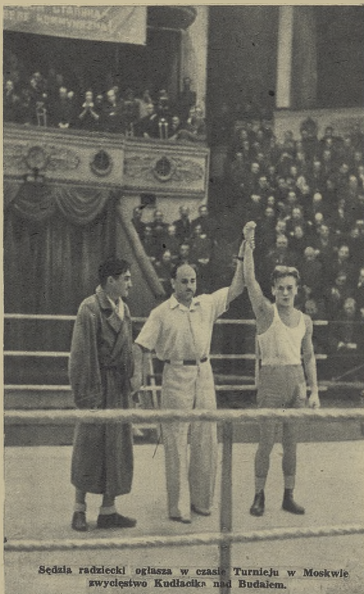
Państwowy cyrk w Moskwie nie był w stanie pomieścić olbrzymiej rzeszy garnącej się na zawody publiczności.

Wszystkie miejsca w cyrku są siedzące, z każdego doskonała widoczność. Ceny biletów od 3 do 12 rubli.

Przyjezdne ekipy otrzymywały każdorazowo pełną ilość biletów na najlepsze miejsca. Bywały wypadki, że zwracaliśmy część biletów, tłumacząc, iż zawodnicy przed walką odpoczywają w szatni i bilety są im niepotrzebne. Biletów od nas nie przyjmowano, gdyż jak twierdzili organizatorzy, „może któryś z zawodników będzie chciał popatrzeć przed lub po walce; lepiej żeby miał wygodne miejsce".

*

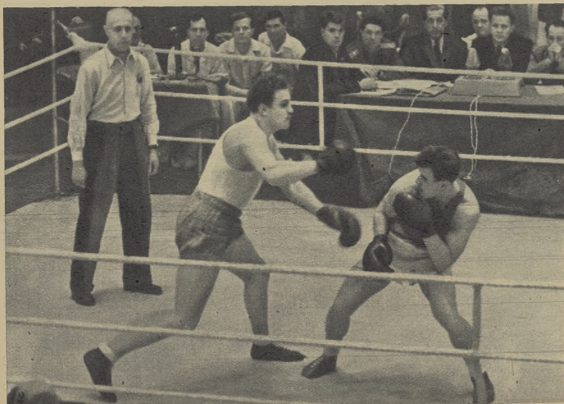
W Mediolanie nie milkły okrzyki kręcących się między publicznością sprzedawców, zachwalających swe towary.



Sędzia radziecki ogłasza w czasie Turnieju w Moskwie zwycięstwo Kudłacika nad Budaiem.

Reprezentantowi ZSRR w wadze ciężkiej Soczikasowi żaden zawodnik moskiewskiego Turnieju nie potrafił przeciwstawić się przez całe trzy starcia.

Jędrzyk (na lewo przegrał z Soczikasem przez t. k. o. (na prawo) w drugim starciu.



Ciągle ktoś natarczywie wpychał do ręki butelkę wody sodowej, piwo, papierosy lub też „Coca Colę". Co pewien czas powstawał hałas targu i kłótni między sprzedawcą a kupującymi. Należy jeszcze dodać do tego ciągłe wrzaski, gwizdy i dzikie okrzyki, jakie towarzyszyły każdej niemal walce.

*

Na zawodach bokserskich w Moskwie publiczność pozostawia wierzchnią odzież w szatni i spokojnie zajmuje swoje miejsca. Nieliczni spóźnieni widzowie nie przeszkadzają innym w czasie trwania walki, lecz spokojnie czekają na przerwę, po czym zajmują miejsca.

W czasie trwania walki panuje bezwzględna cisza, przerywana jedynie oklaskami po zakończonej pięknej akcji lub w momencie, kiedy gong oznajmia koniec rundy.

Nie ma mowy o żadnych okrzykach pod adresem zawodników lub sędziów. Bywało, że siedzący wśród publiczności rezerwowy zawodnik drużyny zagranicznej dla dopingu czy porady, krzyknął coś do walczącego kolegi. Jak na komendę wszystkie głowy odwracały się z zaciekawieniem w kierunku, z którego padł okrzyk. Po stwierdzeniu, że to cudzoziemiec, uśmiechano się pobłażliwie, a „winowajca" chował głowę ze wstydu i do końca już siedział spokojnie.

*

Na ringu mediolańskim sędzia nie mógł spokojnie, w skupieniu prowadzić walki. Wystarczyło, że jeden z zawodników otrzymał silny cios i był „groggy", a od razu rozpoczynało się wycie publiczności, dopingujące silniejszego zawodnika do wykończenia słaniającego się na nogach przeciwnika. Wystarczyło odesłanie do rogu zawodnika niezdolnego do dalszej walki wskutek rażącej przewagi przeciwnika, aby dziesiątki pięści wyciągnęły się w kierunku sędziego, a okrzyki „arbitro bidone", „arbitro kretino" (sędzia byk, sędzia idiota), nie miały końca.

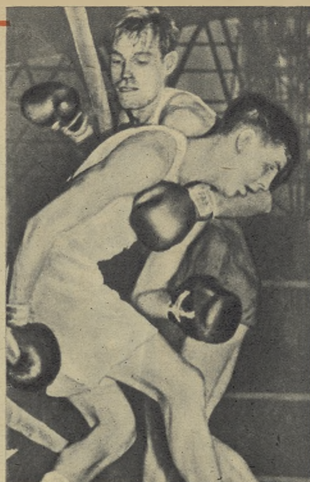
*

Gdy sędzia wchodził w ring moskiewski odczuwał przychylną sympatię publiczności dla swojej pracy. Publiczność rozumiała, że sędzia jest po to, aby prowadzić walki zgodnie z przepisami i stoi na straży zdrowia walczących zawodników. W Moskwie najwięcej oklaskiwano sędziów, którzy w nielicznych zresztą wypadkach upominali zawodników radzieckich (towarzysze radzieccy tłumaczyli to tym, że publiczność stawia większe wymaganie zawodnikom radzieckim, uważając, że nie licuje z postawą sportowca radzieckiego zasłużyć na najmniejszą bodaj naganę).

W wypadkach mylnych orzeczeń sędziego (i takich kilka miało miejsce) na widowni panowała cisza.

Sędziowie szybko nauczyli się oceniać reakcję publiczności, tan.

BOSS NA RINGU



Transmisje sportowe dają właścicielom stacji telewizyjnych olbrzymie zyski. Ilość abonentów jest uzależniona od atrakcyjności programów. Toteż im więcej sportowe transmisje telewizyjne zawierają bójek, tym więcej abonentów posiadają właściciele stacji telewizyjnych. A o to przede wszystkim chodzi.

Jeden z właścicieli stacji, w pogoni za zyskami ogłosił, że gwarantuje w jednej z trzech transmisji sportowych pokazanie bójki pomiędzy zawodnikami, a publicznością. Jednak nie zawsze na ekranie telewizyjnym można wszystko co obiecane zobaczyć. Na przykład widzowie transmisji meczu bokserskiego pomiędzy Castelani i Durando nie mogli zobaczyć zagwarantowanej atrakcji, gdyż nadawanie zostało przerwane z powodu nieoczekiwanego zakończenia meczu, mianowicie tym razem miała miejsce bójka nie publiczności z zawodnikami, ale bossa z organizatorem meczu.

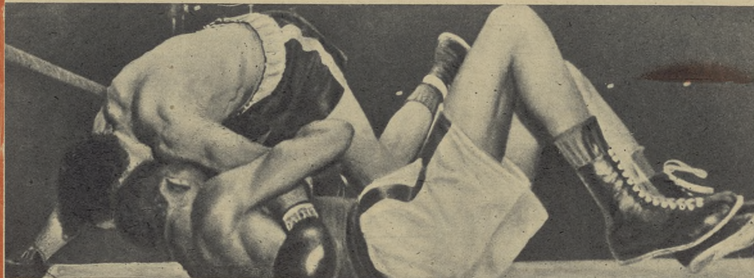
Jak donosi gazeta amerykańska „Daily Compass", mecz się zakończył pobiciem sędziego Millera i organizatora Weilla przez bossa Reyana — właściciela boksera Castelani. To „spotkanie bokserskie" pomiędzy bossem, a sędzią miało miejsce na ringu w obecności pięciu tysięcy widzów. Po pobiciu 60-letniego sędziego, Reyan wdarł się do pokoju Weilla, jednym uderzeniem zwalił go na podłogę i rozpoczął kopanie nogami. Przyczyną takiego „występu" bossa, jak podaje gazeta, było to, że sędzia Miller przerwał walkę bokserów z powodu ciężkiego pokaleczenia Castelani i niemożności prowadzenia przez niego walki. Publiczność zaaprobowała słuszną decyzję sędziego, gdyż dalsze kontynuowanie walki groziło poważnym kalectwem Castelani. Ale boss, w wypadku przegranej Castelaniego, tracił swoją część zysku z ogólnego dochodu, zupełnie go więc nie obchodziło ani zdrowie, ani życie jego boksera.

Należy tu zwrócić uwagę na to, że boss Reyan — ten sportowy bandyta nie został nawet ukarany, gdyż prokurator umorzył sprawę oświadczając, że „trudno jest określić czy Reyan jest winien czy nie".

WU KA

Wyczerpany bokser wisi na linach. Gdyby nie „pomoc" przeciwnika (podtrzymującego lewą a bijącego prawą) leżałby już na macie. Sędzia nie widzi nieprawidłowych ciosów ani nie przerywa walki... takie dobijanie gwarantuje bowiem kasę.

Teraz dopiero tłum wyje z zachwytu. Głową, kolanem, podwójny nokaut — to dopiero gratka! Sędzia, któremu udało się w taki oto sposób zakończyć walkę — zdobył raz na zawsze najwyższe uznanie wychowanej na amerykańskich wzorach publiczności.



jak napomnienie słuszne — to oklaski, jak niesłuszne — to cisza i każdy starał się zasłużyć na oklaski.

*

Na ringu mediolańskim miał miejsce charakterystyczny wypadek. Jeden z lepszych sędziów turnieju, Szwajcar Ritz udzielił bardzo nieczysto walczącemu zawodnikowi austriackiemu 2-go napomnienia. Zawodnik austriacki rzucił w kierunku sędziego Ritza kilka obraźliwych słów, po czym odepchnąwszy go brutalnie na bok rzucił się na przeciwnika. Ritz z kolei zdyskwalifikował Austriaka za niesportowe zachowanie się. Trudno opisać tumult, jaki powstał po tej decyzji. Arystokratyczna publiczność rzuciła się w kierunku sędziego ze zwierzęcą wściekłością, wrzeszcząc i wygrażając pięściami.

A jak zareagowało „Kierownictwo Światowego Boksu" na zupełnie słuszne postępowanie sędziego Ritza?

Przede wszystkim odsunęło go od dalszego sędziowania w turnieju, tłumacząc, że „nie można drażnić jego osobą publiczności". Dalsze konsekwencje nie dały na siebie czekać. W ogłoszonej niedawno liście sędziów dopuszczonych do Igrzysk, nie widzimy nazwiska Szwajcara Ritza, mimo że jest on rzeczywiście lepszy od niejednego, figurującego na wspomnianej liście.

*

Jeden z mniej doświadczonych na turnieju moskiewskim, sędzia bułgarski Delczew, „popsuł" prowadzoną w ringu walkę w wadze ciężkiej między Czechosłowakiem Netuką i Rumunem Boglidze.

Walka prowadzona była nieczysto, obaj zawodnicy, stale klinczowali. Mało rutynowany Delczew nie zauważył, że prowokującym i trzymającym był Boglidze i idąc po linii najmniejszego oporu zdyskwalifikował obu zawodników.

Werdykt był wyraźnie niesłuszny, toteż publiczność przyjęła go głęboką, lecz jakże wymowną ciszą.

Na drugi dzień sędzia Delczew był wezwany przed „jury", gdzie przeanalizowano sposób przeprowadzenia przez niego walki i wytłumaczono mu na czym polega mylność jego werdyktu.

Sędzia Delczew otrzymał dzień odpoczynku, a następne prowadzone przez niego walki stały na znacznie lepszym poziomie od poprzednio prowadzonych. Coraz częściej widownia reagowała na orzeczenia Delczewa gromkimi oklaskami.

*

Krótko trwała walka na ringu mediolańskim między zdobywcą tytułu mistrza Europy w wadze muszej Włochem Pozzali i reprezentantem Austrii Schmolberlem.

Już po pierwszej wymianie ciosów zarysowuje się znaczna przewaga Włocha, który w następstwie posyła przeciwnika na deski do 8 min. Pod koniec starcia Pozzali zapędza Austriaka do rogu, bije silnie seriami i Schmolberl zawisa bezradnie na linach.

Prowadzący spotkanie sędzia polski przerywa nierówną walkę, ogłaszając słuszne zwycięstwo Pozzali przez t. k. o.

Schodzącego z ringu sędziego otaczają natychmiast sekundanci i członkowie ekipy austriackiej, wymachują groźnie pięściami i krzycząc jeden przez drugiego wyrażają swój protest za przerwanie jakoby przedwcześnie walki.

Na pytanie sędziego „czy miałem czekać, aż go zabije, przecież on był nieprzytomny", padła odpowiedź: „nie twoja sprawa, on mógł jeszcze się bić".

*

Tragiczny przebieg miała w Moskwie walka Musiała z doskonałym zawodnikiem radzieckim Tiszinem.

Już w pierwszej minucie walki, silny, czysty prawy prosty Tiszina ląduje celnie na punkt. Musiał jak podcięty wali się na deski, ale na 9 stoi już w gardzie gotowy do walki. Sędzia przerywa liczenie, odsyła Musiała do rogu ogłaszając zwycięstwo Tiszina przez t. k. o.

Do wychodzącego z ringu sędziego, podchodzi Sztam i dziękuje mu za słuszny werdykt.

JAN BESTER

Obywatelu Redaktorze

Obywatelu Redaktorze!
donoszę, że się czuję zdrowiej
i pracowałbym dziś już może,
gdyby nie bolał guz na głowie...
Ten guz sportową jest pamiątką,
a skąd? — opowiem od początku.

W Psztykowie, mieście powiatowym
hala sportowa stoi, w której
robi się mecze w czas zimowy
i upowszechnia fiz-kulturę.
Tamże też przed tygodniem małym
na koszykówkę się wybrałem.

Sędzia znak daje. Gra z początku
pełna umiaru i pogody.
Piłka wędruje z rączek w rączki,
rzekłbyś: idylla, nie zawody,
a skoro się do kosza zbliży
już ją zawodnik chwyta chyży.

Natura ludzka niecierpliwa!
któż z nas wytrzymałby tak długo?
Ktoś z gości naprzód się wyrywa.
Piłka do kosza! Jedna... druga...
Rumor na wszystkie buchnął strony
i pomruk niezadowolonych.

Drogi Redaktor przyznać zechce,
że taki pomruk znaczy dużo.
Energia wzrasta, honor lecże
kiedy kibice się oburzą —
sportowej wiedzy almanachy
(choć wielu z nich gra tylko w szachy).

Przykro popatrzeć, kiedy w skórę
biorą miasteczka ulubieńcy.
Kibice protestują chórem,
ponad głowami laski, ręce;
i śle niejeden widz zawzięty
gościom soczyste komplementy.

Znów piłka w koszu! To za wiele...
tego w Psztykowie nie widziano!
Runęli z ławek, a na czele
kwiecie miejscowych chuliganów.
Ponad głowami rozruch wielki:
owoce, laski i butelki,

szczątki bariery, garderoba,
lecą na gości z każdej strony.
Kapitan klubu, jak Zagłoba,
przy swoich wiedzie bój szalony,
za nim kierownik miejskiej pralni —
ludzie na pozór kulturalni.

Tłum zapaleńców wypadł z hali,
nie bacząc niewiast, dziatwy szkolnej,
a goście skrzętnie skorzystali
z dobrej kondycji kończyn dolnych.
Za nimi w pogoń mkną kibice
i bój się przeniósł na ulicę.

Dalszego ciągu tej batalii
nie przypominam sobie nic ja.
Jak mi koledzy powiadali
rozstrzygła walkę tę milicja.
Sam się zbudziłem w Pogotowiu
poważnie poszkodowan w zdrowiu.

I oto zdążam do pointy:
trzeba, by wszędzie piętnowano
zbójeckie męty, elementy,
„sportowe" czyny chuliganów.
Może nareszcie to pomoże
obywatelu Redaktorze?!



TWÓJ START W WYŚCIGU POKOJU

DWA WIELKIE KONKURSY

NAGRODY

1. Rakieta tenisowa,
2. Komplet do siatkówki,
3. Piłka futbolowa,
4—15. Cenne książki.

Czytajcie więc uważnie najbliższe numery „Sportowca".

Uwaga: Za wszystkie zamieszczone zdjęcia autorzy otrzymają honorarium, zdjęcia niewykorzystane będą zwrócone.

PISZEMY

Konkurs ten zamykamy 30 kwietnia. Redakcja przyjmuje odpowiedzi do dnia 30 kwietnia włącznie, tj. do dnia startu kolarzy. Czytelnicy, którzy pragną wziąć udział w tym konkursie, muszą dać dwie zwięzłe odpowiedzi na dwa pierwsze pytania.

1 Dlaczego Wyścig ten nazywa się Wyścigiem Pokoju?

2 Najpiękniejszy przykład szlachetnego współzawodnictwa w dotychczas rozegranych Wyścigach Pokoju?

Oraz odpowiedź na trzecie konkursowe pytanie, wymienione w kuponie kontrolnym (patrz niżej).

Na pytania należy odpowiadać pismem maszynowym lub bardzo czytelnym ręcznym, dwie pierwsze odpowiedzi nie powinny przekraczać strony maszynopisu.

Wasze wypowiedzi na pytanie 1 i 2 należy dołączyć do wypełnionego kuponu z pytaniem 3, wszystko włożyć do koperty, adresować:

Redakcja tygodnika „Sportowiec", Warszawa 1, skrytka pocztowa 255, „Konkurs".

NAGRODY

1. Rower,
2. Rękawice bokserskie,
3. Hełm kolarski,
4—15. Cenne książki.

KUPON KONKURSOWY

Które miejsce zajmie drużyna Polska w V Międzynarodowym Wyścigu Pokoju? . . . .

Odpowiedzi na pytanie 1 i 2 podać na osobnej kartce.

Nazwisko i imię . . . . .

. . . .

Miejscowość . . . .

. . . .

Ulica i numer domu . . .

. . . .

Wypełniony kupon wytnij i prześlij wraz z osobną kartką zawierającą odpowiedzi na dwa pierwsze pytania, na adres Redakcja tygodnika „Sportowiec", Warszawa 1, skrytka pocztowa 255, „Konkurs".



W czasie eliminacji przed Wyścigiem Pokoju Drążkowskiemu deptał po piętach kolarz CWKS-u Wacław Wójcik, który w ogólnym obliczeniu miał o 12 sek. gorszy czas, a w ostatnim dniu wykazał ogromną szybkość.

FOTOGRAFUJEMY

Nasz konkurs dostępny jest dla wszystkich, którzy umieją fotografować. Fotografujemy Wyścig Pokoju. Wasze amatorskie zdjęcia z Wyścigu Pokoju przesyłajcie natychmiast do redakcji „Sportowca" — Warszawa, Marszałkowska 90.

Jakie są warunki konkursu?

Zdjęcie fotograficzne z Wyścigu — jedno lub kilka (ilość nie jest ograniczona). Wielkość zdjęcia w zasadzie może być dowolna, prosimy jednak o nie nadsyłanie zbyt małych formatów, jak również zbyt wielkich.

Wybranie odpowiedniej odbitki, najlepiej na błyszczącym papierze, ostrej i kontrastowej, będzie miało poważne znaczenie przy ocenie konkursowej.

Co należy fotografować? Wszystko, co wiąże się z Wyścigiem Pokoju. Start, walka na trasie, finisz, kolarzy naprawiających defekty, odpoczywających, pomagających współzawodnikom. Fotografować należy oczywiście momenty przed i po etapie. Manifestacje w miastach i wsiach, grupy i poszczególne sylwetki widzów, jak również kolarzy zwiedzających miasto. Zdjęcie, które będzie wynikiem nie tylko znajomości techniki fotograficznej (konkurs dostępny jest tylko dla amatorów), ale i świadomości czym jest nasz sport, czym jest ten wyścig, czemu służy — będzie właśnie zdjęciem najlepszym dla naszego konkursu.

Do zdjęcia dołączona musi być notatka opisująca dokładnie co się na nim dzieje.

Zdjęcia należy podpisać godłem. Nazwisko i adres załączyć w zapieczętowanej kopercie z godłem na wierzchu koperty.

Na czele 4-osobowego Jury konkursowego stoi Eryk Lipiński.

REPORTAŻ SPRZED 100 LAT



Można śmiało powiedzieć, że piłka nożna zdobyła sobie prawo obywatelstwa na całym świecie. Obecnie trudno sobie wyobrazić większe skupisko ludzkie, w którym nie zajmowanoby się kopaniem piłki.

Dzieje piłki nożnej oblicza się już na grube lata. Pierwszą wiadomość o rozegraniu zawodów w dzisiejszym znaczeniu tej gry, zanotowano w r. 1710. Cofnijmy się więc wyobraźnią wstecz i zobaczmy, jak w tamtym czasie wyglądał mecz piłki nożnej.

Przypuśćmy, że jest rok... 1859. Na wolnym placu jakiegoś tam miasta znalazły się pełne dwie drużyny. Już wtedy po 11 zawodników. Przygodny sędzia rozpoczynał grę i oto co się dzieje na „boisku":

Ośmiu napastników jednej z drużyn (rozstawienie formacjami: obrona, pomoc, atak przyjęło się dopiero w r. 1883) przedziera się pod bramkę przeciwników. Do kopniętej piłki biegnie bramkarz. Myślicie, że ją po prostu złapie i będzie po wszystkim. Otóż nie. Bramkarzowi pozwolono posługiwać się rękami dopiero w 12 lat później tj. w r. 1871. W tej sytuacji bramkarzowi nie pozostawało nic więcej jak odbić piłkę w pole.

Ale oto piłka wraca z powrotem pod bramkę. Silny strzał jednego z napastników i piłka przelatuje na wysokości ok. 3 m nad stojącym bezradnie bramkarzem. Tak, tak, nie nad poprzeczką, a właśnie nad bramkarzem, bowiem poprzeczki (ze sznurka) wprowadzono dopiero po raz pierwszy w r. 1866. Normalne poprzeczki znalazły się na boisku dopiero ok. r. 1875. Siatki na bramkach — to wynalazek stosunkowo późny. Zaczęto stosować je dopiero około roku 1890.

Ale wracajmy do naszego meczu.

Po dłuższej grze na środku boiska gra przenosi się pod bramkę przeciwników. Nagle piłka odbija się od nogi zawodnika z drużyny broniącej i wychodzi na róg, jak byśmy to dziś powiedzieli. Ale wtedy takich subtelności w grze nie uznawano. Rzuty w rogu wprowadzono ok. r. 1873, a bramki zdobyte bezpośrednio z takiego rzutu zaczęto uznawać dopiero po r. 1924. W takich więc wypadkach piłka wracała na boisko, podana przez bramkarza.

W zamieszaniu podbramkowym obrońca dotyka niespodziewanie piłki ręką i oto drużyna jego traci bramkę. Nie dlatego bynajmniej, że rzut karny to „90 proc. bramki", ale dlatego po prostu, że karnych wtedy nie znano, a sędzia miał prawo za zagranie ręką, karać drużynę przyznaniem bramki. Tak więc można było wygrać mecz nie umieszczając ani razu piłki w siatce (między żerdkami). Rzuty karne poczęto stosować po r. 1890.

Piłka wraca na środek boiska. Jeden z zawodników podaje piłkę do przodu. Piłka niespodziewanie odbija się od gracza drużyny przeciwnej. Odbitą piłkę chwyta w ręce podający i nie namyślając się wiele pędzi z nią na bramkę. Sędzia niestety nie może zarządzić „ręki", gdyż mecz odbywa się przecież w r. 1859 i przepis „fair catch" pozwala w takich wypadkach na posługiwanie się rękami. Dziwny ten zwyczaj posługiwania się rękami w piłce nożnej skasowany został w r. 1866.

Kilka ataków i oto pada prawidłowa bramka. Sędzia zarządza zmianę bramek. Przepisy bowiem w tym czasie nakazywały zmianę pól po każdej zdobytej bramce. Skasowanie tego przepisu nastąpiło razem z wprowadzeniem sznurkowych poprzeczek nad pionowymi słupkami (r. 1875).

Jeszcze kilka zagrań, kilka spalonych (aby być „spalony" wystarczyło mieć przed sobą... 3 przeciwników, przy czym, spalony mógł nastąpić również na własnej połowie boiska, co powodowało częste przerywanie gry i sędzią donośnym głosem ogłaszał koniec gry (gwizdki dla sędziów wprowadzono w r. 1878). (ZO)

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI



Poziomo: 1) Zrzeszenie sportowe, 3) obiekt pływacki, 6) odznaka sportowa (wspak), 9) rodzaj gruszki (wspak), 12) jednostka wagi, 14) córka Zeusa, 15) państwo wschodnio-azjatyckie (2 przyp. 1. p.), 16) czechosłowacki klub piłkarski, 17) rodzaj sportu zimowego, 18) wewnętrzny organ człowieka, 19) drwi, szydzi — inaczej, 20) nierozstrzygnięte spotkanie, 22) „śmierć" w jęz. niemieckim (fon.), 24) rodzaj głosu, 25) zrzeszenie sportowe (2 przyp. 1 p.), 26) narząd wzroku, 27) zwierzę drapieżne, 28) budynek mieszkalny.

Pionowo: 1) Papuga, 2) mistrz świata w biegu na 10000 m, 3) czołowy kolarz Polski, 4) bramkarz Ogniwa Bytom, 5) przedwojenny długodystansowiec — fonetycznie, 7) piłkarz krakowskiej Gwardii, 8) rodzaj rybackiej sieci, 10) drapieżna ryba morska, 11) sprzęt sportowy używany w zimie, 12) rodzaj sportu, 13) zimowy sprzęt sportowy, 19) pytajnik, 20) czołowy narciarz Polski, 21) liczba, 23) piłkarz Unii Chorzów.

„Maya" Zabrze

2. FIGIEL REBUSOWY



Z podanego rysunku odczytajcie nazwę konkurencji lekkoatletycznej

„Anka ze Słupska"

KONKURS AUTORSKI

W bieżącym numerze ogłaszamy konkurs autorski na najlepsze i najdowcipniejsze zagadki nadesłane przez Czytelników. Mogą to być rebusy, krzyżówki, szarady, kalambury, zagadki wierszowane, zadania matematyczne itp. Tematyka zadań związana ze sportem. Najbardziej pożądane są zadania rysunkowe wykonane tuszem (czarnym) na białym niekratkowanym papierze. Każdy uczestnik konkursu może nadesłać dowolną ilość prac. Wszystkie zadania nagrodzone i wyróżnione będą opublikowane na łamach działu.

Termin nadsyłania prac mija z dniem 16 maja br., a nadsyłać je należy na adres redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31 z dopiskiem na kopercie: Konkurs autorski na zagadki.

NAGRODY

I Album do fotografii.

II wieczne pióro kulkowe.

III, IV, V — „Pan Tadeusz" A. Mickiewicza w pięknej oprawie oraz dwadzieścia książek.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek. Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy. Uwaga na zmieniony adres Redakcji!

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 11-tym „Sportowca": Paragram obrazkowy: koła — kosa, kosa — kopa, kura — kora, kask — kark, cena — cent, auta — auto, łata — ława, orka — Irka, waga — Wega, pień — pieć.

SPORTOWIEC.

Krzyżówka: Poziomo: bard, Mach, Emil, kłos, nora, toga, sport, step, tura, pled, Kemp, rywal, Kula, apel, atak, karp, mecz, boks.

Pionowo: Brun, dama, młot, hala, eros, Lipp, kort, sowa, seter, tunel, pula, dysk, kask, Papp, kosz, meta, Arab, „Stal".

Rebus „Remiza" Raid „Ogniwa"

Listę nagrodzonych podamy w numerze następnym.

NAGRODY AUTORSKIE •

za najlepsze zadania zamieszczone w m-cu marcu otrzymali:

1) „Remiz" — Poznań, Swoboda 20 m 2,

2) Józef Kowalski, Starachowice, 3-ch Krzyży 10,

3) Karol Fiedorowicz, Skarżysko, ul. Daszyńskiego 115,

4) A. Molski, Jelonki, Legionowa 24 m. 3,

5) Ciemny Henryk, Siedlików, p-ta Ostrzeszów, pow Kępno, woj. pozn.

ODPOWIEDZI

(57) Tad. Podsiadły, Łódź. Nie skorzystamy

(58) J. Majsak, Skarżysko. Z nadesłanych ostatnio zadań zamieszczamy „skakankę". W jednym z następnych numerów „pójdzie" drogowskaz — reszta słabiutka!

(59) H. Kozłowski, Wymiarki. Nie zamieścimy. Na przyszłość rysujcie tylko czarnym tuszem.

Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Konto PKO 1-16647-110. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Marszałkowska 90, tel. 704-82, 852-64. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5

SPORTOWIEC

LODOWISKO REKORDÓW

PRZYJAZD

W odległości 18 km od Alma-Aty u podnóża masywu Abaj w pięknym górskim zakątku zbudowano wspaniałe wysokogórskie lodowisko.

Przybyliśmy tam pod wieczór i choć mrok już zapadał, można jeszcze było dostrzec w dali wysoki masyw i flagi świątecznie przystrojonego lodowiska. Jutro miały się rozpocząć mistrzostwa ZSRR w jeździe szybkiej na lodzie. W domu wczasowym, położonym tuż przy torze, spotkaliśmy wielu znajomych, starych zawodników z Moskwy, Leningradu i innych miast ZSRR.

REKORDY

Nazajutrz o 11-ej rozpoczęły się zawody. Pierwszy start i już rekord. Jeden z najstarszych zawodników, 40-letni Piskunow, osiąga życiowy czas 44,4 na 500 m. Jedna za drugą startują pary łyżwiarzy. Zasłużony mistrz sportu Kudriawcew osiąga znakomity wręcz wynik 42,2, ale nie jest zadowolony, gdyż ma już za sobą nie byle jaki wynik 42 sekundy na stadionie moskiewskiego Dynamo. Za chwilę nowe wspaniałe wyniki: Ippolitow i Mamonow uzyskują czas Kudriawcewa, a Griszin wyrównuje rekord świata należący do Siergiejewa — 41,7. Wreszcie startuje sam Siergiejew i po fenomenalnym biegu ustala nowy rekord świata — 41,2.

NARODZINY LODOWISKA

Od dawna marzyli już radzieccy łyżwiarze o wysokogórskim lodowisku, które by nie tylko dorównywało lecz i przewyższało sławny tor w Davos. By stworzyć taki tor, trzeba było najpierw poszukać odpowiednich warunków terenowych i klimatycznych. Do poszukiwań miejsca przystąpiono ostatecznie po fenomenalnym wyniku Kudriawcewa (42,2) osiągniętym na moskiewskim stadionie Dynamo i gorszym zaledwie o 0,2 sek od rekordu świata, ustanowionego właśnie w Davos. Początkowo miano budować lodowisko w gruzińskiej miejscowości Bakuriani na wysokości ponad 1700 m. Klimat tego miejsca był doskonały, ale niestety, szereg trudności uniemożliwił realizację tego pomysłu przed wojną.

Po wojnie zagadnienie lodowiska znów stało się aktualne i Kudriawcew udał się w poszukiwanie nowego, odpowiedniego miejsca. Wreszcie wybór padł na Medeo — w górach Ala-tau niedaleko Alma-Aty. Zakątek ten, poza wspaniałymi warunkami atmosferycznymi, posiadał również doskonale czystą wodę, którą miejscowi szoferzy używali do akumulatorów zamiast destylowanej. Poważnym plusem wybranej miejscowości był położony opodal dom wczasowy. Natomiast trzeba było wyrównać teren. Do budowy dobrowolnie zgłosili się sportowcy Kazachstanu a także i inne organizacje. W pierwszym szeregu budowniczych stali komsomolcy. Pojawiły się nieoczekiwane trudności: trzeba było wysadzać dynamitem olbrzymie głazy znajdujące się niespodziewanie pod powierzchnią. Dzień i noc trwały prace przy zastosowaniu najnowszych maszyn budowlanych.

Ale im bliższy był termin ukończenia prac, tym niespokojniejszy był Kudriawcew. Co się stanie, gdy jego obliczenia zawiodą? Jak na złość, gdy przystąpiono do wylewania wody, mrozy zelżały. Słońce roztapiało cienki lodek, jaki tworzył się w nocy. Nie można było w żaden sposób uzyskać lodowego podkładu — tego akumulatora zimna. Wreszcie spadł śnieg, który natychmiast zalany wodą utworzył trwałą nawierzchnię. Lodowisko powstało.

Doświadczona zawodniczka Kondakowa w pierwszym swym starcie pobiła rekord ZSRR, a w ślad za nią i inni zaczęli bić życiowe rekordy.

*

Sześć dni trwały mistrzostwa ZSRR. Każdy dzień przynosił coraz wspanialsze wyniki. W drugim dniu W. Czajkin biegnie 1600 m w niesłychanym dotąd czasie 2.12.9, ustalając nowy rekord świata. R. Żukowa bije rekord świata na 1000 m. Padają rekordy świata na 3000 m i na 5000 m. Dokazali tego Bielajew i Mamonow. I wreszcie znakomity Siergiejew ustala rekord świata na 1000 m.

Czyżby taka była cudowna siła klimatu i lodu w Medeo? Niewątpliwie znaczenie miejsca i warunków było ogromne.

Na siedem rekordów świata, pięć należy do radzieckich mistrzów. Radzieccy zawodnicy osiągają doskonałe czasy również i na zwykłych lodowiskach.

Jednakowoż właściwą bazą sukcesów są nowe metody treningu i właściwe wykonywanie postanowień CK WKP(b) o rozwoju kultury fizycznej na odcinku podwyższenia poziomu naszych przodujących mistrzów.

Według artykułu z „Fizkultura i Sport" Nr 8.

WAC



Jak sobie wyobraża sportowe budownictwo entuzjasta tenisa
Rys. Eryka Lipińskiego

CZY ZNASZ SIĘ *na sporcie?*







ODPOWIEDZI NA PYTANIA z Nr 14

1. W powiatowych wyścigach kolarskich urządzonych z okazji Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga startować mogą wszyscy: w wieku od 15 do 18 lat w klasie młodzieżowej, powyżej 18 lat w klasie dla dorosłych. Młodzież może startować tylko na dystansie 10 km, dorośli na dystansie 10, 25 i 50 km. Na dwóch pierwszych dystansach można startować tylko na rowerach turystycznych, na trzecim — tylko na rowerach wyścigowych.

2. Natarcie ciałem jest w piłce nożnej dozwolone tylko wówczas, kiedy walczy się z przeciwnikiem o piłkę i to pod następującymi warunkami: wolno atakować piersią w pierś lub barkiem w bark przeciwnika. Atak ciałem nie może być jednak w żadnym wypadku brutalny ani niebezpieczny dla zdrowia atakowanego przeciwnika.

3. Biegi Narodowe odbywać się będą na szczeblu gminnym i miejskim oraz powiatowym i wojewódzkim. Na pierwszym szczeblu każdy, kto osiągnie normę SPO lub BSPO, zdobywa dla swego koła jeden punkt.

O zwycięstwie koła decyduje suma zdobytych punktów w stosunku do wszystkich członków koła. Na drugim szczeblu za osiągnięcie normy SPO zdobywa się 2 pkt., za osiągnięcie normy przewidzianej dla III klasy sportowej — 3 pkt., dla II — 5 pkt. i dla I — 8 pkt.

4. W gimnastyce używa się następujących przyrządów: drążek, poręcze, kółka, koń, kozioł, stół, maty, drewniane mostki, sprężynowe trampoliny.